

**WESELE – libretto – Aleksander Nowak
na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego**

AKT I

CHÓR

Patrzcie, patrzcie i słuchajcie,
jak się nam to przydarzyło.
Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze;
ani nam się o tem śniło.

Piękne panny, szumne pany,
z nimi chłop, jak malowany,
i cóż wy na to mówicie,
że to niby różne stany?

Co tam po kim szukać stanu.
Ot spodobała się panu.
Ot pany się nudzą sami,
to się pięknie bawiom z nami.

Bawiom, bawiom, się moiściewy
a toć były dawniej gniewy!
Nawet była krew, rzezańce
i splamiła krew sukmany.

To są wszystko dawne dzieje,
myśmy wszystko zapomnieli.
To są wszystko dzieje dawne,
teraz mamy stroje ładne.

Pióra pawie.

Myśmy wszystko zapomnieli:
o tych mękach, nędzach, brudzie;
Bawimy się razem ładnie,
jednakowo wszyscy ludzie.
Tańczmy taniec uroczysty
zamaszysty, posuwisty

Hej ha, huś ha, dana dana,
Hej Weseli!

CZEPIEC

Cóż tam panie w polityce?

POETA-DZIENNIKARZ A, mój miły gospodarzu,
polityków mam dość, po uszy, dzień cały.

CZEPIEC Kiedy to ciekawe sprawy.

POETA-DZIENNIKARZ A to czytaj, kto ciekawy.

CZEPIEC A i my tu cytomy gazety
i syćko wiemy.

POETA-DZIENNIKARZ A po co?

CZEPIEC Sami się do świata garniemy.

POETA-DZIENNIKARZ Ja myślę, że na waszej parafii
świat dla was aż dosyć szeroki.
Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna.

CZEPIEC Pon się boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiwajom w duchu.
A jak my, to my się rwiemy
ino do jakiej bijacki.
A, jak myślę, że panowie
duza by już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

ZOSIA Ach cioteczko, ciotusieńko!

RADCZYNI Co, serdeńko?

ZOSIA Tamci tańczą, my stoimy;
chcemy tańczyć także i my!

RADCZYNI Może który z panów zechce?

ZOSIA Z nikim z panów tańczyć nie chcę.

RADCZYNI Potańcujcie trochę same.

ZOSIA My byśmy chciały z druźbami,
z tymi, co pawiami piórami
zamiatają pułap izby.

RADCZYNI Poszłybyście tam do ciżby?

ZOSIA To tak miło, miło w ścisku.

RADCZYNI Oni się tam gniotą, tłoczą
i ni stąd, ni zowąd naraz
trzask, prask, biją się po pysku;
to nie dla was.

ZOSIA My wrócimy zaraz.

RADCZYNI Cóżżeś ty tak dziś wesola?
Odgarnij se włosy z czoła.

ZOSIA, CHÓR – S Raz dokoła, raz dokoła!

KLIMINA Pochwalony, dobry wieczór państwu.

RADCZYNI Pochwalony — gospodyni...

KLIMINA Macie syna.

RADCZYNI Tańcuje tam.

KLIMINA Niech się bawi;
som ta dziwki, niech nie stoją.

RADCZYNI Jakoś mu nie idzie skoro,
bo się ino pogapuje.

KLIMINA Panowie dziwek się boją;
zaraz która co przyniesie,
ino roz sie przetańcuje.

RADCZYNI Wyście sobie, a my sobie.
Każden sobie rzepkę skrobie.

ZOSIA Jakby Jasiek chciał tańcować,
tobym z Jaśkiem tańcowała?

JASIEK A mogę sie ofiarować,
by ino panienka chciała?

CHÓR – S, T

Proszę, proszę, chwilkę w koło,
jak wesoło, to wesoło.

RADCZYNI

No a cóż ta gospośiu na roli?
Czyście sobie już posiali?

KLIMINA

Tym ta casem sie nie siwo.

RADCZYNI

A mieliście dobre żniwo?

KLIMINA

Dzięka Bogu, tak ta bywo.

RADCZYNI

Jak złe żniwo, to was boli,
żeście się napracowali?

KLIMINA

Zawszeć sie co przecie zgarnie.

RADCZYNI

Dobrze sobie wyglądacie.

KLIMINA

I pani ta tyz nie marnie.

RADCZYNI

Jeszcze się widzicie młoda.

KLIMINA

Jak po Marcinie jagoda.

RADCZYNI

Może jeszcze się wydacie?

KLIMINA

A cóż sie ta tak pytacie?!

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej łaskaw bardzo.
Proszę nas nie zapominać

KSIĄDZ

Są i tacy co mną gardzą,
żem jest ze wsi, bom jest z chłopa.
Patrzą koso, zbędą prędko,
a tu mi na sercu lentko.
Sami swoi, polska szopa,
i ja z chłopa
i wy z chłopa.

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej już niebawem
będzie nosić pelerynkę?

KSIĄDZ	Może i należy mi się; lecz pewnego nic nie wi się. Inni także robią ślinkę!
PANNA MŁODA	Choć co dadzą; ino te ciarachy tworde, trzaby stoć i walić w morde.
PAN MŁODY	Moja duszko, tu sie mówi o kościelnej dostojności, którą mają przyznać Jegomości.
PANNA MŁODA	Jo myślała, że co inne
KSIĄDZ	Naiwne to i niewinne.

CHÓR – A, B	Proszę, proszę, chwilkę w koło, jak wesoło, to wesoło.

PANNA MŁODA	Cięgiem ino radbyś godać, jakie to kochanie będzie.
PAN MŁODY	A ty wolisz całowanie, będziesz kochać, a powiedzże?
PANNA MŁODA	Przeciem ci już wygodą. Przecież ci mnie nikt nie wydrze.
PAN MŁODY	Serce do kochania radsze. Toś już moja! Radość, szczęście! Ach, nie myślałem, że tak wiele!
PANNA MŁODA	Ano chciaeś, masz wesele.
PAN MŁODY	Teraz ci mnie nic nie zwiedzie. Pocałujże, jeszcze, jeszcze, niechże tobą się napieszczę: usta, oczy, czoło, wieniec...
PANNA MŁODA	Takiś ta nienasyceńec.
PAN MŁODY	Ach, nie zgadniesz dziewczyno-żono, jak mi serce wali młotem,

jak cie widzę z tą koroną,
zapaseczka, gors, spódnica,
że to moje, że to własne!

PANNA MŁODA

Buciki mom troche ciasne.

PAN MŁODY

A to zezuj, moja złota.

PANNA MŁODA

Ze sewcem tako robota.

PAN MŁODY

Tańcuj boso.

PANNA MŁODA

Panna młodo?!
Cóż ta znowu?! To ni možno.

PAN MŁODY

Co się męczyć? W jakim celu?

PANNA MŁODA

Trza być w butach na weselu.

CHÓR – S, A

Raz dokoła, raz dokoła.

POETA-DZIENNIKARZ

Żeby mi tak rzekła która,
sercem już dysponująca,
tak po prostu: „no, chcę ciebie”,
jak jaka wiejska dziewczyna...

MARYNA

To niby ja ta dziewczyna,
ja oświadczyć się mająca?
Skądże taka pewna mina?

CHÓR – T, B

Hej, wesoło, hej, wesoło.

POETA-DZIENNIKARZ

Wcale insze miałem plany
jeźlim plany miał w ogóle,
chciałem coś powiedzieć czule,
chciałem zapukać w serduszko,
coś usłyszeć, coś podstuchać:
jak się to tam musi ruchać,
jak się to tam musi palić?!

MARYNA

Muszę panu się pożalić,
w serduszku nie napalone;
jak kto weźmie mnie za żonę,
będzie sobie ciepło chwalić;
ale teraz, choć zimno, można się sparzyć...

PAN MŁODY Któż komu czego zabroni?

KSIĄDZ A, to zależy za czym kto goni.

PAN MŁODY Tak cudzego pilnujecie ?

KSIĄDZ Nie każdy ma jedno na świecie,
a każdy ma swoje osobne,
co go trzyma, a te drobne
rzeczki, małe, niepozorne
składają się na jedną wielką rzecz.

PAN MŁODY Ksiądz sobie, jako chcesz, przecz.
Szczęście każdy ma przed nosem,
a jak ma, to trzeba brać,
trzeba iść za serdecznym głosem
i nie pozwolić się kpać.

KSIĄDZ No mój panie,
nie każdemu jednakie wołanie.
A jak kto ręką sięgnie po co,
a nie dostanie?

POETA-DZIENNIKARZ Elektryczność z oczu bije.

MARYNA Zgrzałam się przy tańcowaniu.

POETA-DZIENNIKARZ Pani marzy o kochaniu
co tam pani serce czyje.

MARYNA Może pańskie serce zatem ?

POETA-DZIENNIKARZ Umie pani strzelać batem ?

MARYNA Jak to, co to, tak przez kogo?

POETA-DZIENNIKARZ Tak w powietrze, a szeroko.

MARYNA Co tam panu serce czyje;
a umie pan kopnąć nogą?

POETA-DZIENNIKARZ Tak przez kogo?

MARYNA Nie tak srogo,
tak w powietrzu, a wysoko.

POETA-DZIENNIKARZ Na co, po co?

MARYNA Dla niczego.

POETA-DZIENNIKARZ To nic złego.

MARYNA I nic z tego.

POETA-DZIENNIKARZ To zagadka?

MARYNA Sfinks.

POETA-DZIENNIKARZ Meduza.

MARYNA Może z tego pan odgadnie
nowoczesny styl harbuza;
tak jak ja odgadłam snadnie:
próżność na wysokiej skale,
w swojej własnej śpiącą chwale.

CHÓR – S Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno.

CHÓR – A To ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.
Jeszcze się dosyć, dość napłaczę,
nim go kochanie ułagodzi.

CHÓR – S Że to tak losy szczęściem gardzą,
że tak nie sypią szczęściem w oczy,
tylko tak zaraz błyski gasną,
ledwo się w oczach świt roztoczy?

CHÓR – A Musi przyjść wprzód cierpień koło;
przejąć musi wprzód, nędzę, bole,
a potem kiedyś będzie wesoło,
jak ci ból serce dość nakole.

CHÓR – S Już ja tam swoje będę woleć.

PAN MŁODY Przyszedł Mosiek na wesele...

ŻYD Nu, ja tu przyszedł nieśmieie.

PAN MŁODY No, jesteście przyjaciele.

ŻYD No, tylko tacy, co się nie lubią.

PAN MŁODY A tak, jak są tacy, co skubią,
to i tacy, co się boczą.

ŻYD Niech się boczą, a jak oni potrzebują,
to ich u mnie jest bardzo wiele.

PAN MŁODY W zastawie.

ŻYD Jak będzie każdy patrzeć przed nos swój,
może co z tego będzie na inkszy raz.

PAN MŁODY Oto właśnie teraz taki czas.

ŻYD No, ja to gram na skrzypce, a pan na bas.

PAN MŁODY Przyszedł Mosiek na wesele, to mu basuję.

ŻYD No, już ja wiem od mojej córki,
że pan młody muzykę czuje.

CHÓR Raz, raz dokoła.

PAN MŁODY A, pragnąłem widzieć pannę Rachelę.

ŻYD Ona przyjdzie sama tu;
mówiła, że zamiast snu
woli widok panów i wesele,
wykształcona.

PAN MŁODY Nawet wierzę.

ŻYD Mówi, że ją muzyka bierze,

PAN MŁODY A...

ŻYD jakie tylko książki są, to czyta,

PAN MŁODY A...

ŻYD a i ciasto gniecie wałkiem,

PAN MŁODY A...

ŻYD była w Wiedniu na operze,

PAN MŁODY A...

ŻYD w domu sama sobie pierze

PAN MŁODY Aha...

ŻYD Ona lubi te poety;

PAN MŁODY O...

ŻYD ona nawet chłopcy lubi;

PAN MŁODY O...

ona chłopom kredyt daje,

PAN MŁODY Oho...

ŻYD to mi się aż serce kraje...

RACHEL Ach, *bon soir*...

ŻYD Moja córka.

RACHEL Jedna mnie tu zwiodła chmurka,
jedna mgła, opary nocy;
ta chałupa rozświecona,
w noc ciemną,
wydała mi się arcyprzyjemną,
i przyszłam...

PAN MŁODY Przyszła pani z nami potaćcować;
jeśli pani szuka parki,
przygarniemy ją w noc ciemną.
Tam są tańce — tam są grajki
a tu zastaw gospodarski.

RACHEL Ach, *ensemble*, jak z feerji, z bajki,
Ach, ta chata rozśpiewana,
ach, te stroje ukąpane tęczą.
Ta roztańczona gromada,

zobaczy pan, proszę pana,
że się do poezji nada,
jak pan trochę zmieni, doda.

PAN MŁODY

Ma pani słuszność,
Tak to czuję, tak to słyszę:
i ten spokój, i tę ciszę,
Żyłem dotąd w takiej cieśni,
pośród murów szarej pleśni:
wszystko było szare,
wszystko było stare,
a tu naraz wszystko młode,
znalazłem żywą urodę.
Lecę, jak mnie konie niosą,
od miesiąca chodzę boso,
od crazu się czuję zdrowo,
chadzam boso, z gołą głową;
pod spód więcej nic nie wdziwam
od razu się lepiej miewam!

POETA-DZIENNIKARZ

Panna młoda jakieś słówko
ma do ciebie

PAN MŁODY

Rzucam damę,
muszę służyć mojej pani.

RACHEL

Może słóweczko z wymówką,
bo coś na mnie kiwa główką.

POETA-DZIENNIKARZ

Takie tam drobnostki same.

PANNA MŁODA

Cóż ta za skaradne śtuki?
Zdarłabym jej łeb, jak krosna!

PAN MŁODY

A kocha, bo jest zazdrosna!

RACHEL

A pan mi zostawia siebie.

POETA-DZIENNIKARZ

Pani mnie interesuje.

RACHEL

Ja się patrzę i miarkuję.

POETA-DZIENNIKARZ

Tak od pierwszego spojrzenia?

RACHEL

Ach, myśli pan, tak z niechcenia?

POETA-DZIENNIKARZ

Trzask gromu.

RACHEL Spudłować można.

POETA-DZIENNIKARZ Miłość! Amor! Strzała złota!

RACHEL Amor, Amor, bóg, bożyszczce...
Rzuca się na pastwę oślepa
i woła: i zapalę, i zniszczę...

PAN MŁODY Jak się żenić, to się żenić!

RADCZYNI Komu dzwonią lat południe,
niech się spieszy użyć wczasu.

PAN MŁODY Tak się pić chce przy źródleku;
ożenić się w tem pragnieniu,
to tak, jakby w uniesieniu....

RADCZYNI W równe nogi wskoczyć w studnię.

PAN MŁODY Nie utonę, nie utonę!

RADCZYNI Topi się, kto bierze żonę.

PAN MŁODY Punkt widzenia, kąć widzenia.
Jaki taki niech se szczeka.
Czy dziwota, czy dziwota:
zamiast wody, że chcę mleka;
że nie gonię, kto ucieka;
na konkury lat nie trwonię,
jak ci, co lat kwarantannę
czekają, nim zgarną panne.

RADCZYNI Mego zdania to nie zmienia.

POETA-DZIENNIKARZ Taki mi się snuje dramat
groźny, szumny, posuwisty,
jak polonez, gdzieś z kazamat
jęk i zgrzyt, i wichrów świsty. —
Może przy tem wichrów graniu
o jakimś wielkim kochaniu.
A przy tym historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

GOSPODARZ To tak w każdym z nas coś woła:
jakaś historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

POETA-DZIENNIKARZ A wszystko bajka wierutna.
Bohater w zbrojej, skalisty,
ktoś, jakoby złom granitu,
rycerz z czoła, ktoś ze szczytu.
A serce mu z bólów pęka,
a on z takim sercem w zbroi,
zaklęty u źródła stoi
i przegląda się we studni.
A gdy wody czerpnie ręką,
to mu woda się zabrudni.
A pragnienie zdroju męką, więc
mętów czerpa ze studni;
u źródła, jakby zaklęty:
taki jakiś polski święty.

GOSPODARZ Dramatyczne, bardzo pięknie —
u nas wszystko dramatyczne,
w wielkiej skali, niebotyczne —
a jak taki heros jęknie,
to po wszystkich borach szumi,
ale kto tam to zrozumie.

POETA-DZIENNIKARZ Duch się w każdym poniewiera,
że czasami dech zapiera;
tak by gdzieś het gnało, gnało,
tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy
a tu pospolitość skrzeczy.
Pospolitość tłoczy,
włazi w usta,
w uszy, oczy;
chciałoby się wydrzeć, skoczyć,
ręce po pas w krwi ubroczyć,
wielkie skrzydła porozwijać,
lecieć, a nie dać się mijać!

GOSPODARZ Rok w rok, w każdym pokoleniu;
Raz w raz wstaje wielka postać,
że ino jej skrzydeł dostać,
rok w rok w każdym pokoleniu
i raz w raz przepada, gaśnie,
jakby czas jej przepaść właśnie.

POETA-DZIENNIKARZ

My jesteśmy jak przekłęci,
że nas mara, dziwo nęci,
wytwór tęsknej wyobraźni
serce bierze, zmysły drażni;
a to, co tu nas otacza,
zdolność nasza przeinacza:
w oczach naszych chłop urasta
do potęgi króla Piasta!

GOSPODARZ

A bo chłop i ma coś z Piasta,
coś z tych królów Piastów — wiele!
Kiedy sieje, orze, miele,
taka godność, takie wzięcie;
co czyni, to czyni święcie;
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie;
bardzo wiele, wiele z Piasta;
chłop potęgą jest i basta!

CHÓR – T

Ejże, družba, słuchaj bratku,
co ci powiem na ostatku,
zgadnij, co — ?

CHÓR – B

Nie wiem co.

CHÓR – T

Że te panny, to nos chcom.

CHÓR – B

Może — jo tak myśle som.
A ty także słuchaj bratku:
co ci powiem na ostatku;
zgadnij, co — ?

CHÓR – T

Nie wiem, no?

CHÓR – B

Że tak one ino kpiom.

CHÓR – T, B

Co ta o to, druhny som,
jesceśmy nie lada jacy.
Albośmy to jacy, tacy.

JASIEK

Zdobyłem se piór,
nastroiłem pawich piór:
pawie pióra ładne,
pawie pióra kradne:
postawie se pański dwór!

Zdobęde se pański dwór,
wywleke se złoty wór:
złoty wór wysypie
ludziskom przed ślipie:
nakupie se pawich piór!

KSIĄDZ

Ano, panie arendarzu,
jutro!

ŻYD

Termin, ja to wim.

KSIĄDZ

A, Mosiek jest akuratny,
to dlatego trzymam z nim.

ŻYD

Bierę, płacę.

KSIĄDZ

Daje, bierę.

ŻYD

Moje, twoje.

KSIĄDZ

Twoje, moje.
chłopską biedą nie obstoję.

ŻYD

Patrz dobrodzij, co się dzieje,
przy stołach się chłopcy biją!
Czepiec Maćka gruchnoł w łeb.

KSIĄDZ

Maciek ta ma mocną głowę.

ŻYD

Może mu i nic nie zrobił,
może rozbił na połowe.

KSIĄDZ

A niech się ta chłopcy biją.
To Mosiek w nich wódkę leje,
Żyd, chłop, wódka, stare dzieje.

ŻYD

A sprzedaję, bo mam sklep; —
Czepiec jutro ma mnie płacić,
to dziś w koło bije w pysk.

CZEPIEC

O mnie mowa — jestem ci jo.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, znów coś było!

CZEPIEC Obmył się już, nic nie będzie,
szyćko przeńdzie, wylicy-się.

KSIĄDZ A Wam to cosi patrzy-się
za te bitki, zwady, kłótnie.

CZEPIEC Zawzięty jestem okrótnie,
po co mi się pies sprzeciwió.

ŻYD Panie Czepiec, wyście winni,
wyście zapłacić powinni.

CZEPIEC Ty psie-ścirwo, łiesz! Z nas się żywią,
ssają naszą krew — grosz łudzają,
nasze szyćko świństwem brudzają.

KSIĄDZ Panie Czepiec macie dług.

CZEPIEC Nic nie dam.

KSIĄDZ (do ŻYDA) Pozwijcie sądem.

CZEPIEC (do KSIĘDZA) Ciewy, ciewy, z kiepskim rządem!
Toć to z waszej łaski ino
Mosiek w karczmie się rozpiro.

KSIĄDZ A bo wy nie chcecie płacić.

CZEPIEC Bo drzecie skóre aż miło.

ŻYD Prawda jest, za duży czynsz!
Spuści z czynszu ksiądz dobrodziej.

CZEPIEC A, bo trzeba drzyć takiego,

KSIĄDZ Jaka taksa słuszna, muszę.

ŻYD Nie dam księdzu, aż zapłaci
swój dług.

KSIĄDZ (do CZEPCA) Płaćcie dług!!

CZEPIEC Cy kaci?!
To któż moich groszy złodziej,
czy Żyd jucha, cy dobrodziej?!

KSIĄDZ Wódka —

ŻYD Weź skąd chcesz!

CZEPIEC Psie dusze!!
 Niech jegomość się nie gniewa,
 ale takim w gorącości,
 żebym, psiakrew, potłukł kości
 nawet rodzonemu bratu.

POETA-DZIENNIKARZ Pani się kiedy zakocha
 w chłopie...

RACHELA Pan może wywróży.
 Mam do chłopców pociąg duży,
 lecz być musi ładny chłopiec.
 Powrót, powrót do natury.

POETA-DZIENNIKARZ Wszystko się w poezji topi u pani.

RACHELA Ogromnie dużo czytałam.

POETA-DZIENNIKARZ A pisała pani kiedy?

RACHELA Nie chciałam.
 Lichą formą się brzydzę;
 ale za to, kędy spojrzę, to widzę
 poezję żywą zakłęta,
 tę świętą.

POETA-DZIENNIKARZ Ze świętymi pani przestaje;
 za pan brat z różami w ogrodzie;
 za pan brat z obłokami,
 a ku swojej wygodzie
 chce pani za pan brat z poetami.

RACHELA Ach, pan mnie ciągle łaje.

POETA-DZIENNIKARZ Ach, pani się trochę dąsa — ?

RACHELA Patrz pan różę na ogrodzie
 owitą w chochoł ze słomy;
 poskarżę się mej poezyi;
 wyznam, jakich się herezyi
 nastuchałam;
 Zmówię chochoł, każę przyść
 do izb, na wesele, tu —

może uwierzcie mu,
że prawda, co mówi Rachela.

POETA-DZIENNIKARZ Pani na imię Rachela —

RACHELA Czy to postać rzeczy zmienia?

POETA-DZIENNIKARZ Ach, pani się zarumienia; —
cieszę się pani imieniem —
sproś pani jakich chcesz gości —
imię pani tak liryczne...

RACHELA prawda, śliczne —
a teraz proszę Miłości
wysłuchać. —
Chcę poetyczności
dla was i chcę ją rozdmuchać;
zaprosicie tu na Wesele
wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy,
pioruny, brzęczenia, śpiewy...

POETA-DZIENNIKARZ I chochoła!

RACHELA Już pan wierzy?!
Już to pana zajęło:
słoma, zwiędła róża, noc,
ta nadprzyrodzona Moc.

POETA-DZIENNIKARZ Może być feta
na wielką skalę!

RACHELA A! Teraz pana pochwałę,
i oddalę się.

POETA-DZIENNIKARZ Otula się panna w szal —
więc już *adje*?!

RACHELA Nie dorostałam do wielkich skal;
bawię się
pour passer le temps tylko.

POETA-DZIENNIKARZ Panno młoda, panno młoda,
myślę sobie, że, co zechcesz, to się stanie:
miłość płonie z lic.

PANNA MŁODA Jako — jo nie umiem nic;
niby na moje zawołanie?

POETA-DZIENNIKARZ Na prośbę i rozkaz twój:
żeś to dzisiaj panna młoda,
jak jaśminy, jak jagoda...

PANNA MŁODA I o cóż się to rozchodzi,
że pon tyło się spodziwo
po mnie?

POETA-DZIENNIKARZ Ty dzisiaj jesteś szczęśliwą,
panno młoda — zaprosz gości
tych, którym gdzie złe wciórności
dopiekają — którym źle —
których bieda, Piekło dręczy,
których duch się strachem męczy,
a do wyzwolenstwa się rwie.

PANNA MŁODA Pon cosi trzy po trzy bają;
może się inksi poznają,
o co chodzi — ot mój mąż.

POETA-DZIENNIKARZ Ach! pan młody! — ty pan młody!
słuchaj, przecie ty poeta
i ty dzisiaj sprawiasz Gody!

PAN MŁODY Ja szczęśliwy, do gospody
sprosiłbym tu cały świat:
takim rad, takim rad.

POETA-DZIENNIKARZ Zaproście tego chochoła;
tam za oknem skrył się w sad.

PAN MŁODY Cha, cha, cha, — cha, cha, cha,
przyjdź chochole,
na Wesele,
zapraszam cię ja, pan młody,
wraz na gody do gospody!

PANNA MŁODA Jest na tyle jeść i pić,
możesz sobie z nami kpić!

PAN MŁODY Dla nas samych dość za wiele;
przyjdź chochole na Wesele!

PANNA MŁODA	Przyjdze, przyjdze, jak mos wole!
POETA-DZIENNIKARZ	Cha, cha, cha!
PAN MŁODY	Cha, cha, cha!
PANNA MŁODA	Cy on nos tyz posłucha, bo to głucho psiajucha. Cha, cha, cha!
POETA-DZIENNIKARZ	Cha, cha, cha!
PAN MŁODY	Cha, cha, cha!

AKT II

CHÓR	Już się zmerzka, nadchodzi noc.
GOSPODYNI	Trza rozbirać dzieci spać, już północno godzina.
ISIA	Mnie się nie chce spać, pokil bedom grać,
GOSPODYNI	Chodź tu zaraz.
ISIA	Matusiu, jesce ino w kółko raz;
GOSPODYNI	Nie bedzies kcieć jutro wstać; z łózka trzeba wyganiać, a do łózka trzeba gnać.
ISIA	Nie, nie, nie póde, matusiu, matusieńku, matulu, nie, nie, nie pójde, ino dziś, ino dziś.
GOSPODYNI	Ocy ci sie przymykają, ślipki ci sie mruzom.
ISIA	Chciałabym być duzom! Matusieńku, matulu, ino dziś, ino raz!

WOJTEK O mojaś ty, serce, zona,
moja duszo, tak mi smutno
o ciebie - idź ta ku muzyce, hulaj...

MARYSIA Tak se ta znów nie zyce,
żebym wystoć nie mogła
przy tobie.

WOJTEK W głowie mi sie zamrocyło,
inom ku muzyce wszed,
i tak mi sie uwidziło,
że lazom koło nos cienie...

MARYSIA Czarno figura po ścienie
ze światła - o, patrzajże sie,
widzis, jak po wszystkim goni - ?

WOJTEK Marysiu!

WIDMO (CHÓR) Miałem ci być poślubiony,
moja ślubna ty.

MARYSIA Bywałeś mój narzeczony,
przyrzekałeś mi.

WIDMO (CHÓR) Gonilem do różnych miast,
rozhulaniec, pędziwiatr,
ażem gdziesi w ziemię wpad,
gdzie mnie toczy gad.

MARYSIA O mój Boze, Boze mój!

WIDMO (CHÓR) Ale żebyś ja był trup,
nie wierz, Maryś, bo to kłam;
żywie Duch, żywie Duch.

MARYSIA Ka twój grób, ka twój grób?

WIDMO (CHÓR) Licho bierz grób mój,
otom jest, otom twój;
czy pamiętasz jeszcze dzień;
jak nas gruszy cienił cień,
tu w tym sadzie, na zieleni,
śród połednia, śród promieni

MARYSIA Hańśmy stoli w dłoni dłoń -
szedł od ciebie swat.

Miałabym tylo wesele,
co jak dziś, jak to dziś.

WIDMO (CHOCHOŁ) Potańcujmy raz dokoła,

MARYSIA Ano dziś nasze wesele;
raz dokoła, raz dokoła.

WIDMO (CHOCHOŁ) Taki smutek idzie z czoła...

MARYSIA Takie zimno wieje z ust...

WIDMO (CHOCHOŁ) Przytul mnie do twoich chust,
przytul mnie do piersi, rąk...

MARYSIA Nie chytaj się moich wstąg,
taki wieje trupi ciąg.

WIDMO (CHOCHOŁ) Kochaj...!

MARYSIA Precz, nie sięgaj lic

WIDMO (CHOCHOŁ) Nie broń mi się - nic to, nic...

MARYSIA Zimnem dołu wieje strój,
ty nie mój, ty nie mój!
Stój! Ach, stój

WOJTEK Maryś - jakożeś ty blado - ?

MARYSIA To światła się takie kładą
po twarzy...

WOJTEK Trzęsiesz się cała.

MARYSIA Z twojego patrzenia;
przytul mnie Wojtecku, do siebie,
wole ciebie, wole ciebie.

POETA-DZIENNIKARZ Ktoś tu za mną ciągle stąpa.
Ktoś się za mną włóczy wciąż.

STAŃCZYK (CHÓR) Domek mały, chata skąpa:
Polska, swoi, własne ły,

własne trwogi, zbrodnie, sny,
własne brudy, podłość, kłam;
znam, zanadto dobrze znam.

POETA-DZIENNIKARZ

Zacz kto - ?

STAŃCZYK (CHÓR)

Błazen.

POETA-DZIENNIKARZ

Błazen... wielki mąż!

STAŃCZYK (CHÓR)

Wielki, bo w błazeńskiej szacie.
Błaznów coraz więcej macie,
nieomal błazeńskie wiece;
Salve, bracie!

POETA-DZIENNIKARZ

Ojczy, Salve!
Szereg dobrych błaznów zrzędł,
przywdziewamy szarą barwę;
koncept narodowy gaśnie,
gasną świece narodowe,
śmiechem i szyderstwem biegu
obudzić, ośmielić zdolne
serce spodłone, niewolne.

Okropne rzeczy się dzieją.
Patrzeć na przebiegi zdarzeń -
dalekie, dalekie od marzeń,
tak odległe od wszystkiego,
co było wielkie w kraju;
że wszystko, co było, przepadło;
Matkę do trumny się kładło,
siostry i rodzinę całą;
epigoni co zostali,
na stypie się weselili,
wesołością, co przeklina;
w pijaństwie duszę zabili,
a nie mogli zabić serca.
Zostało serce, co woła,
sptakane u bram kościoła
i jeszcze w męce okrutnej,
w czulej litości rozrzutnej
samo siebie wini!

STAŃCZYK (CHÓR)

Asan jako spowiedź czyni,
spowiedź, widzę, cudzych grzechów;
Acan się zalewa łzami,
duszę krwawi, serce krwawi;

A! doprawdy! warte śmiechów -
może jeszcze rozgrzeszenie
wziąć kapłańskie z cudzych zbrodni - ?

POETA-DZIENNIKARZ

Wina ojca idzie w syna;
niegodnych synowie – niegodni;
Myśmy słabi; wielkość gniecie,
przekleństwo nosi na grzbiecie.
Wielkość: Zbrodnia; Małość: podła -
Jakaż nasza dzisiaj Wola?!
Społeczeństwo! Żyję w Piekło!
Oto tortury najsroźsze,
śmiech, błazeństwo
i przy tym to maleństwo:
serce pęknięte, co krwawi.

STAŃCZYK (CHÓR)

Łzy ze źródła!
Tyle żalów o nieswoje!?
Czy to ma być twoja krew!?

POETA-DZIENNIKARZ

Moja krew, moja krew -
czy ja wiem - okrzyk mew,
gdy od brzegu odbiegły daleko,
i wiedzą, że tam, gdzie dążą,
wylądu szukać daremno;
przekleństwu swojemu wierne,
leczą - i nie śmieją ustać,
aż krew do ust pocnie chlustać
ze znużenia - wtedy padną,
łzę nie pożegnane żadną,
bo śmierć ulga, ulga zgon.

STAŃCZYK (CHÓR)

Zaśpiewałeś kruczy ton;
tobie tylko dzwoni w głuszy
pogrzebowych jęków dzwon?
A słyszałeś kiedy, z wieży
jak dźwięczy i śpiewa On?

POETA-DZIENNIKARZ

Zygmunt!
On pan, ten dzwon królewski,
nie ustający w brzęku,
o pękniętym sercu:
nasz ton. - Nad przepaścią stoję
i nie znam, gdzie drogi moje.
Nie widzę, nie widzę dróg,
zaćmił mi się Bóg...

STAŃCZYK (CHÓR)	<p>Byś serce moje rozkroił, nic w nim nie znajdziesz inszego, jako te niepokoje: sromota, sromota, wstyd, palący wstyd; jakoweś Fata nas pędzą w przepaść -</p>
POETA-DZIENNIKARZ	<p>Ty Wid!</p>
STAŃCZYK (CHÓR i CHOCHOŁ)	<p>Ja Wstyd!!</p>
POETA-DZIENNIKARZ	<p>Wolałbym już stokroć razy policzone dni niż ten bieg, pęd, gonitwa ku przepaści, otchłani, zawrotom: Ach, kresu, kresu lotom! Niechajby się raz wszystko spali, i te nasze polskie posty dusz do polskich świętych, i te nasze tęczowe mosty czułości nad pustką rozpiętych, malowanki Częstochowskie w koronach - i wszystkie Wiary! - Nieszczęścia wołam! Nieszczęścia!</p>
STAŃCZYK (CHOCHOŁ)	<p>Puszczyku...</p>
POETA-DZIENNIKARZ	<p>Może by Nieszczęście nareście dobyło nam z piersi krzyku, krzyku, co by był nasz, z tego pokolenia. - Ach, Sumienia, Sumienia!</p>
STAŃCZYK (CHOCHOŁ)	<p>Puszczyku! Zgrałeś się przy zielonym stoliku czy z kobietami w gorączce opętałeś duszę mdłością i w tej chwili paląc oślep gnasz we własne próchno.</p> <p>A gdy na nie wichry dmuchną, rozleci się zgaśnię próchno, zamurują się otchłanie i krzyk, i jęk, i wołanie zda ci się błazeństwem duszy,</p>

które nikogo nie skruszy,
które zeżre siebie samo,

Znam ja, co jest serce targać
gwoźdźmi, co się w serce wbiły,
biczem własne smagać ciało,
plwać na zbrodnię, lżyć złej woli,
ale Świętości nie szargać,
bo trza, żeby święte były,
ale Świętości nie szargać:
to boli, to boli...

Wielkość ? Nicość ?
Pusty dzwon, serce strute ?
uderzyłeś błazna ton:
moją nutę.
Oto naści twoje wiosło:
błądzący w odmętów powodzi,
masz tu kaduceus polski,
mąć nim wodę, mąć.
Kłam sercu, nikt nie zrozumie,
hasaj w tłumie!
Masz tu kaduceus, chwyć!
Rządź!
Mąć nim wodę, mąć!
Na Wesele! Na Wesele!
Idź!
Mąć tę narodową kadź,
serce truj, głowę trać!
Na Wesele!
Staj na czele!!!

RYCERZ (CHÓR)

Moc... Grzech...
Śmierć... Noc!
Duch... wyteżaj słuch,
Miecz, orężny szął, siła nieulekła.
Stosy ciał, z trupów wał,
żelazce, połamane groty,
drzewce powbijane do ciał,

Wstań, zbudź się, czas byś wstał,
spiesz, ty żak, ty lecieć masz jak ptak,
duch, wstań duch, wyteżaj słuch!

PANNA MŁODA Och, mójżeś ty, już nie mogę tańcować,
a nie chciałabym żałować
jutro, że dzisiaj nie dosyć
ażem osłabła, aż prawie chora,
ino, że mi nie trza doktora,
ino tańca -

PAN MŁODY Jak paciorki różańca,
taniec jeden, jak drugi jednaki,
a łańcuch taneczny długi,
do rana, a od rana do nocy!

POETA-DZIENNIKARZ Och, w okropnej jestem poniewierce,
gardzę, gardzę i plwam na to wszystko,
i cokolwiek słyszę, to mnie drażni.

PAN MŁODY O czym mówisz - ?

POETA-DZIENNIKARZ Przyjaźń farsa, kłamstwo Szczerość,
a słyszę, że gadają o przyjaźni;
i muzyki słyszę swoje, polskie, nasze,
po ścianach złożone pałasze,
obrazeczki, sceny narodowe.
Czy my mamy prawo do czego?!!
Czy my mamy jakie prawo żyć...?

PANNA MŁODA Pokiel starcy piecywa i kołocy,
hulać, hulać w kółeczko, tańcować...

PAN MŁODY (*do Panny Młodej*) A pocałuj, bo będziesz żałować.

(*do Dziennikarza / Poety*) Rozżaliłeś się, to działa muzyka.

POETA-DZIENNIKARZ Ach, gdy tak mi grają bez przerwy,
zdało mi się, że moja dusza
ze mnie wyszła i koło mnie świeci.

PANNA MŁODA Tak ci mnie to granie tkliwi...

PAN MŁODY (*do Panny Młodej*)
Poczekaj, będziemy szczęśliwi –

PANNA MŁODA ach...

(*do Poeta-Dziennikarza*) Zdawało ci się - sam mówisz przez to,
że o jedno złudzenie więcej.

POETA-DZIENNIKARZ Może ja to myślę goręcej
i w tej chwili to jeszcze się pali -
jeszcze... a jutro się zawali
w gruz ten pożarny gmach.
Ach!

PAN MŁODY Rozpalony.

POETA-DZIENNIKARZ W tej chacie, w zaklętym dworze:
Piekło gorze!

PANNA MŁODA Mój ty Boże - !

PAN MŁODY W jakim dworze;
postawimy se dwór modrzewiowy,
brzózek przed oknami posadzę.

PANNA MŁODA Brzoza strasznie sybko pusco,
het ściany we trzy roki ocieni.

PAN MŁODY Będziemy se siedzieć w zieleni,
będziemy se siedzieć w maju,
we kwitnącym sadzie, w maju, w raj!

POETA-DZIENNIKARZ Piekło żywe!
Piekło gorze!

PAN MŁODY A to coże?!

DIABŁY (CHÓR) Hej, panie, panie Branecki,
nie żałuj grosika, nie żałuj,
pocałuj się z nami, pocałuj!
Hulaj dusza, z nami w zgodzie,
potańcujemy w gospodzie;
pocałuj się z nami, pocałuj,
nie żałuj kieski, nie żałuj,
brałiśta pieniędzy moskieski,
hej, panie, hetmanie Branecki!

HETMAN (CHOCHOŁ) Bierzcie złoto, pali złoto.
Piekielna mnie dziś gospoda:
diabły moją piją krew;
szarpają mi pierś, sięgają trzew!
Puszczajcie, litości!

PAN MŁODY Jezu!!

HETMAN (CHOCHOŁ) Ha, przepadli kędyś diabli,
ktoś się doli ulitował;
Ja pan, ćwierć kraju mam w ręku,
a jak kto po cichuteńku
powie "Jezus" - ja wolny na chwilę;
bierz ty, ile złota zostało, masz!

PAN MŁODY Hetmaniłeś ty, hetmanie,
chocia byłeś łotr,
przewodziłeś, przewodziłeś
a my dzisiaj w psiej niewoli:
strzęp, łachmany, gruz;
duszę ziębi mróz;
ciebie ogień, ogień pali -
przec już nic nas nie ocali,
ani król, ani ból,
ani żale, ni płakanie,
hej, hetmanie, hej hetmanie - -
dzisiaj to mój dzień miłości...

HETMAN (CHOCHOŁ) Czepiłeś się chamskiej dziewczki?!
Polska to wszystko hołota,
tylko im złota;
Asan mi tu Polski nie żałuj,
jesteś szlachcic, to się z nami pocałuj,
jesteś wolny!

PAN MŁODY Bierz cię diabli.

DIABŁY (CHÓR) Złoty pan, weselny pan,
pójdźże w tan, dalej w tan:
na Weselu hula Śmierć,
garniec pereł, złota ćwierć,
zaprzedałeś Czortu kraj.

HETMAN (CHOCHOŁ) Żłopią krew Czarty Moskale,
sursum corda, wiwat Car!

DIABŁY (CHÓR) Hulaj dusza, z nami w zgodzie,
potańcujemy w gospodzie;
pocałuj się z nami, pocałuj,
nie żałuj kieski, nie żałuj,
braliśta pieniędzy moskieski,
hej, panie, hetmanie Branecki!
Huś ha, huś - haj go, haj!

PAN MŁODY Ach! Tyle się przewlekło mar
z okropnym śmiechem Piekła...

DZIAD Cóż wam to? cóż wam to?
Czy was panna młoda urzekła?

PAN MŁODY Oj, tu Diabły, ze samego Piekła,
włóczyły przede mną człowieka,
ach, powietrza, tchu...

DZIAD Cóż pon ucieka?
Miałem rzec cosi:
Szczęść Boże przy weselu.

UPIÓR (CHÓR) Przyjacielu, przyjacielu...

DZIAD Kto! ty we krwi!
Precz, piekielny!

UPIÓR (CHÓR) Ja weselny, ja weselny,

DZIAD Precz, przeklęty,
precz, przeklęty.

UPIÓR (CHOCHOŁ) Jeno ty nie przeklinaj usty,
boś brat - drzyj! ja Szela!!
Przyszedłem tu do Wesela,
bo byłem ich ojcom kat,
a dzisiaj, a dzisiaj ja jestem swat!!

DZIAD Cholera! Zaraza, grób!
Precz! Przeklęty!
Ty trup!

UPIÓR (CHOCHOŁ) Gadu, gadu, stary dziadu,
trza się do roboty brać;
kubek wody, gębe myć,
nie bede próżno stać,
na Wesele, na Wesele,
podź tańcować, podź tańcować,
bośma brać.

POETA O, to pani, proszę wejść.

RACHEL
Idę za panem jak cień;
pan się może śmiać,
ale mnie się wymarzyło
że się tutaj zaczyna coś dziać... ?

POETA-DZIENNIKARZ
Może, a w tej chwili na dworze
pani mi się z dala pokazała,
jak płomieniste widziadło.

RACHEL
Byłam w ten szal owita cała
i w świetle ode drzwi, ot tak.
A wie pan, że się zwróciłam w drodze;
bo mi w poprzek ścieżki przeszła
jakaś osoba...

POETA-DZIENNIKARZ
To są ludowe baśnie.

RACHEL
Chodzą hałaśnie
w huczącym wicherze; pan widzi,
jaki się huragan zrywa.

POETA-DZIENNIKARZ
Zatrząśł szymbami; - patrz pani,
ktoś wyrwał krzew różany.

RACHEL
Czy ten, co był w słomę odziany?

POETA-DZIENNIKARZ
No ten chochoł.

RACHEL
Ktoś połamał?
a co myśmy to chcieli
z nim - ?

POETA-DZIENNIKARZ
Myśmy lecieli
na lep poezji - i teraz
dwór się od poezji trzęsie;
odbywa się wielkie darcie
piór wszelijkiego drobiu,
lecą pióra orle,
pawie, kacze...

RACHEL
W powietrzu atmosferyczna zmiana:
chata stała się rozkochana
w polskości - właściwa skala:
żar, co się duchem udziela,
co się na powietrzu spala
jak garść lnu.

JASIEK Nie, nie to, tam.
Jakiś pon zsiadają z siwka na podwórzu...

JASIEK Jakiś pon, jakiś pon
koń ogromniec...

GOSPODARZ Weźcie konia; podrzućcie co żryć.

JASIEK A pon musi wielgi być:
ubiory na nim czerwone,
siwa broda a lira u siodła,
Niech pon wyjdą w sień.

GOSPODARZ Bania się z gośćmi rozbiła
w ten weselny dzień;
kogóż ta ciekawość przywiodła?
Latarkę zaświć! -

JASIEK Jak zyje,
jeszczem takiego Polaka
nie ujzoł -

GOSPODARZ Bo żyjesz mało;
jeszcze duża takich Polaków ostało,
co są piękni.

JASIEK A kaz się to wszystko kryje? -
O, zaroz będzie latarka,
ino się przypiece siarka.

GOSPODARZ Słyszysz, ponoś ktoś w gościne,
jakiś jakby wielki gość...

GOSPODYNI Tu drzwi zawrzes - tam se gwarzcie,
jo już mom tych tańców dość;
a cóż ty mos za tęgom mine,
coś ty jakisik niepewny - ?

GOSPODARZ Ino, matuś, zaś nie swarzcie -
ja tak dziś przy Weselu rzewny;
jakiś gość nie lada jaki...

GOSPODYNI Tu drzwi zawrzes, tam se gwarzcie.

Wy na koniu, siwym koniu,
poprzed dom mój, z wieścią.

WERNYHORA (CHOCHOŁ)

Słowem!

GOSPODARZ

Wy ze Słowem - Wy ze Słowem!

WERNYHORA (CHOCHOŁ)

Ja z Rozkazem.

GOSPODARZ

Rozkaz-Słowo!

Dawno serce już gotowo
tem wezwaniem piorunowem.
To jak ze snu prawda żywa,
chwila dziwnie osobliwa. Jakiż rozkaz?

WERNYHORA (CHOCHOŁ)

Trzy zlecenia.

GOSPODARZ

Chwila dziwnie osobliwa:
żem niejako jest wezwany.

WERNYHORA (CHOCHOŁ)

Roześlesz wici przed świtem,
powołasz gromadzkie stany.

GOSPODARZ

To jak ze snu prawda żywa;
prawie że są wszyscy społem
u mnie przez to weselisko.

WERNYHORA (CHOCHOŁ)

Ma być jawne, co jest krytem;
co dalekie było - blisko.
Dziś u Waści weselisko;
prawie że są wszyscy społem;
roześlesz wici przed świtem;
niech jadą we cztery strony.

GOSPODARZ

Porozsełam konno gońce,
roześlę wici przed świtem;
zaraz się poradzę żony -
ona swoim chłopskim sprytem...

WERNYHORA (CHOCHOŁ)

Bądź gotów, nim wstanie słońce.
Skoro porozsełasz gońce,
zgromadzisz lud przed kościołem,
Bogiem powitasz ich kołem,
a wtedy przykaż im ciszą,
niech żaden brzeszczot nie szczęknie,
a skoro rzesza uklęknie,
niech wszyscy natężą słuch:

czy tętentu nie postyszą
od Krakowskiego gościńca - ?

- GOSPODARZ Wytężam, wytężam słuch!
Choćby i największy zuch;
jak to, co to, rozpoczęcie - - ?
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Słuchać ślepo, wierzyć święcie;
Bądź gotów, nim wstanie Słońce.
- GOSPODARZ Wstaną kosa w słońca świetle;
będę gotów!
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Przysiąż Słowo.
- GOSPODARZ Rzekłem.
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Przysiąż.
- GOSPODARZ Jako żywo, jako żywo;
Waść mi takie dziwa prawi,
i to jako rzecz prawdziwą.
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Wszystko święte, wszystko żywo;
z daleka, a miałem blisko;
wybrałem twój dom, zagrodę
i wybrałem Weselisko:
Waszmość rękę miej szczęśliwą:
Daję Waści złoty róg.
- GOSPODARZ Złoty róg.
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Możesz nim powołać chór.
- GOSPODARZ Bratni zbór.
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Na jego rycerny głos
spotężni się Duch,
podejmie Los.
- GOSPODARZ Dziękuj Bóg.
Jutro ? - skoro się zgromadzą?
mają radzić ? - co uradzą?
- WERNYHORA (CHOCHOŁ) Jutro: wielką tajemnicą,
jutro skoro się zgromadzą,
niech nie radzą nic...

GOSPODARZ ..nic.

WERNYHORA (CHOCHOŁ) ...jednoś niechaj w ciszy staną.
A ty wstawszy bardzo rano,
skoro zejdzie pierwsze słońce,
ku drogom natężaj słuch.

GOSPODARZ Wszelki duch,
Wszelki duch!!!

GOSPODARZ Żono, słuchaj no, żonisia,
podź no, Hanuś!

GOSPODYNI Cóż takiego?!

GOSPODARZ Osobliwy ten dzień dzisia!
Trza się zbierać, pasy, torby,
moja flinta, pistolety
i te szable wezmę obie - - !

GOSPODYNI O Jezusie, jakieś borby
po nocy, gdziez to, cóż to znowu - - ?

GOSPODARZ Mam być gotów!

GOSPODYNI Gwałtu, rety !
Ledwo stoisz, jesteś chory.

GOSPODARZ Zaraz konno jechać muszę.

GOSPODYNI Jeszcze spadniesz ka do rowu...

GOSPODARZ Poprzysiągłem się na duszę!
Od tej pory żyć zaczniemy.
Coś wielkiego!

GOSPODYNI Chowaj Boże czego złego.
Któż ten stary?

GOSPODARZ Kto ten stary: goniec, zwiastun, Wernyhora!
Koniec i początek Sprawy!
Kazał. - Słowo. Słuchać muszę!
Poprzysiągłem się na duszę!
Jego siła mnie urzekła:
Duch narodu!

GOSPODYNI Widmo z Piekła!
gwałtu, rety, jesteś chory,
cosi, gdzieś, kajsi, ktosi - ?
piłeś duza.

GOSPODARZ Duch ponosi!
Jasiek!! Sam tu!

JASIEK Juści!

GOSPODARZ Siodłać konia, dosiądź szkapy,
pojedziesz zwoływać chłopy!

JASIEK Jechać, teraz, trzeba - - ?

GOSPODARZ Musi!

JASIEK Zagubię się w tej celuści,
wszędę straszne błotne chlapy.

GOSPODARZ Musi! Ważne rzeczy.

JASIEK Nasza?

GOSPODARZ Przeleć, przeleć w cztery strony;
pukaj w okna, zakrzycz "musi";
niech tu staną przede świtem,
niech tu staną przed kaplicą
chłopy z ostrzem rozmaitem.

JASIEK Chłopy z kosą! Dobra nasza!
Same wichry mnie poniosą!
Lecę duchem.

GOSPODARZ A leć z mocą!

JASIEK Hej!

GOSPODARZ Masz w łapę, to jest dar.

JASIEK Szczyre złoto, cóż to ?

GOSPODARZ Czar!
Owiń se o szyję sznur
i dierz mocno ciągiem róg.
Nie chylaj się nigdzie po nic,
ino leć.

JASIEK Do samych granic!

GOSPODARZ Wróć, nim trzeci pieje kur;
wrócisz, to se staniesz tu;
wtedy zadmij tęgo w róg.
Ino nie zgub, bo róg złoty,
bo go zseła Jasny Bóg.

JASIEK Wolę goreć w Piekle poty.

GOSPODARZ Bez tego złotego dźwięku
Wniwecz pójdzie cały ruch.

JASIEK Opasę sie.

GOSPODARZ Nie szarp w ręku!

JASIEK Hajże - !

GOSPODARZ Leć, krakowski zuch!

JASIEK Moja copka z pawim piórem!

GOSPODARZ Stawaj tu przed trzecim kurem!

GOSPODARZ Orły, kosy, szable, godła,
pany, chłopy, chłopy, pany:
cały świat zaczarowany,
wszystko była maska podła:
chłopy, pany, pany, chłopy,
szable, godła, herby, kosy,
aż na głowie wstają włosy,
wszystko była podła maska
farbiona - jak do obrazka:
cały świat zaczarowany.

GOSPODYNI Połóżże sie, boś pijany.

GOSPODARZ Świat pijany, świat pijany!
Puść mnie, ja mam jechać, muszę,
poprzysięgłem się na duszę!

GOSPODYNI Gwałtu, rety!!!

WSZYSCY Co się dzieje??
Co się stało?

GOSPODYNI

Ot, szaleje!

GOSPODARZ

Wy a wy - co wy jesteście:
wy się wynudzicie w mieście,
to się wam do wsi zachciało:
tam wam mało, tu wam mało,
a ot, co z nas pozostało:
lalki, szopka, podłe maski,
farbowany fałsz, obrazki;
niegdyś, gdzieś tam, tęgie pyski
i do szabli, i do miski;
kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze,
półwariackie animusze:
kogoś zbawiać, kogoś siekać;
dzisiaj nie ma na co czekać.
Nastrój? macie ot nastroje:
w pysk wam mówię litość moję
Tfu!

AKT III

CHÓR

Panowie, panowie, będziecie panami,
ale nie będziecie przewodzić nad nami.

Oj, panowie, panowie,
da, daliście mi, dali,
da, ani ja koszuli,
da, ani ja sukmany.

Oj, o chłodzie, o głodzie,
w tym zielonym borze
pracuj, chłopie, dzień i noc,
nikt ci nie pomoże.

Oj, panowie, panowie,
da, daliście mi chleba
da, ćwierć gnoju z obory,
da, i trzy ćwierci z chlewa.

A świecie mój, świecie,
nie użyła ja cie:
jak cie było użyć,
kiej kazali służyć.

Dzieci moje, dzieci,
mam was jako śmieci.

Przy potoczku siedzą,
drobny piasek jedzą.

A ja panu muszę służyć,
do roboty muszę dążyć.
Do roboty zawołają,
bo baty mi w skórę dają.

Nie ujrzymy zelżenia
od pańskiego rzemienia.
Może dzieci, co dziś płaczą,
tako pora obaczą.

Oj, dana, moja dana,
da, wzięli diabli pana.
Oj, wzięli go do piekła,
i tak nam dusza uciekła!

Nie masz-ci to, nie masz, jako panom w piekle,
użyją, napiją, nasiedzą się w ciepłe.
Polana, polana,
nie jednego pana,
polanę skosili,
pana obwiesili.

Panowie, panowie,
macie moc nad nami,
żebym ja miał nad was,
orałbym ja wami.

Oj, karbowym orać
da, ekonomem włóczyć,
oj, poczekaj ekonomie,
da, będziemy cię uczyć.

Panem bym ci orał,
Okunomem włóczył,
a pisarzem radlił,
robić bym was uczył.

Zachodźże, słońeczko,
skoro masz zachodzić,
bo nas nogi bolą
po tym polu chodzić.
Nogi bolą chodzić,
ręce bolą robić,
zachodźże słońeczko,

skoro masz zachodzić.
Żebyś ty, słoneczko,
na zarobku było,
to byś ty, słoneczko,
dawno zachodziło.

MARYSIA Cieszę się, a myślę sobie,
że ci będzie, siostrze, żal.

PANNA MŁODA Czego żal?

MARYSIA Jakaś do pola ganiała
krasą i siemieniatkę;
jageś jeszcze była mała;
że ci się zacnie bez stajnie,
żeś kole niej wyrosła zwyczajnie
i bez całej ty wioski roboty,
bez tego harowania...

PANNA MŁODA Mało szkoda, krótki żal.

MARYSIA Że ci się będzie cnieło
bez tatusia, bez nos,
bez tych płotów, bez ogroda;
że choć się chłopem uciesysz,
jeszcze tu płacząca przylecisz,
bo tutaj duszę masz,
bo tu się serce przyjęło,
a tam ci będzie samotno
i bez to ci będzie żal.

PANNA MŁODA Mało szkoda, krótki żal

CZEPCOWA Was ta śpi?

GOSPODYNI Mój ta śpi.

CZEPCOWA Telo z tym Weselem zachodu.

GOSPODYNI Niech się ta pocieszom z młodu.

CZEPCOWA Juści, ino tylecka człowieka,
co się nawesołuje z młodu;

późni ino ciągiem narzeka:
tego szkoda, tego szkoda...

GOSPODYNI

Tak ta, jak ta, jak sie co da.

CZEPCOWA

Ale piknie się odbywo.
Ino to miastowe państwo
patrzy sie, patrzy, a poziwo;
widać to niewyspane cy jakie;
poziwo, a nie odydzie;
widać im się szyćko udało; -
a naprzyjeżdżało niemało.

GOSPODYNI

Tylo ozrywki w cały bidzie.

CZEPIEC

A cóżeś za...!

DZIAD

Panie wójcie!

CZEPIEC

Ni mocie ka? W drodze stójcie?!

DZIAD

A jo coś wim i pedziołbym,
żebyście się nie ciskali.

CZEPIEC

Co...?

DZIAD

Wy macie pójść kajś z nim.

CZEPIEC

Z tym...

DZIAD

Z tym, co śpi.

CZEPIEC

Ka?

DZIAD

Na Moskali!

CZEPIEC

Co, ja z nim, z tym, co śpi - - ?!

DZIAD

Cyt, jemu się cosik śni;
był u niego jakiś pon.
Zajechał konno w podwórze,
a potem, jak se pogadali
z tym, co śpi - pon Jaśka wzion;
Jasiek zaraz konia spion
i zakrzyknął: bić Moskali!

CZEPIEC
Czy to nie jakosi podrywka,
czy Czart może ze mnie drwi?
Czy ja spał, gdzieś ja był!

DZIAD
Wyście, panie wójcie, pił.

POETA-DZIENNIKARZ
Panna młoda - ze snu, z nocy?

PANNA MŁODA
A sen to miałam,
choć nie spałam,
ino w taki ległam niemocy...

POETA-DZIENNIKARZ
Od miłości panna młoda osłabła.

PANNA MŁODA
We złotej ogromnej karocy
napotkałam na śnie diabła;
takie mi się głupstwo śniło,
tak się ta pletło, bało.

POETA-DZIENNIKARZ
I od razu diabeł jak z procy,
i od razu karetą złota?

PANNA MŁODA
A tak - śniło mi się, że siadam do karety,
a oczy mi się kleją, o rety!, ,
i pytam się, bo mnie więżą przez lasy,
przez jakiesi murowane miasta - -
„a gdzież mnie, biesy, wieziecie, gdzież?”
a oni mówią: „do Polski” -
A kaz tyż ta Polska, kaz ta, pon wiedzą?

POETA-DZIENNIKARZ
Po całym świecie
możesz szukać Polski, panno młoda,
i nigdzie jej nie najdziecie.

PANNA MŁODA
To może i szukać szkoda.

POETA-DZIENNIKARZ
A jest jedna mała klatka -
o, niech tak Jagusia przymknie
rękę pod pierś.

PANNA MŁODA
To zakładka gorseta,
zeszyta troche przyciaśnie.

POETA-DZIENNIKARZ
-A tam puka?

PANNA MŁODA I cóż za tako nauka? Serce!?

POETA A to Polska właśnie.

CZEPIEC A moi panowie tu.

PAN MŁODY Kosa! Jaka piękna.

CZEPIEC A bo nastawiona.

PAN MŁODY Prawda, ostro najeżona,
jak do bicia - cóż to będzie z tego?

CZEPIEC Ano nastawiona do użycia,
ale to wy, panowie, nie wiecie,
jak widze - co sie gotuje.

POETA-DZIENNIKARZ Cóż to Czepiec mówią - czy do brata
jaka sprawa?

CZEPIEC Ano właśnie: Sprawa.

POETA-DZIENNIKARZ No, Czepiec;
brat drzymie, budzić nie trzeba;
czy co ważne - - ?

CZEPIEC Ważno kosa.

POETA-DZIENNIKARZ Jeśli potrzebował do obrazu
postawcie w kącie -
jak się zbudzi...

CZEPIEC Aha, bratku, mom cie.
Juz sie obrazy skończyły;
panom ino obrazy, płótna!

PAN MŁODY Coś dziś u Czepca mina butna.

CZEPIEC Pańska ta za rezolutna!

GOSPODARZ Cóż wyście tu, któż hałasi!
Gdzież Hanusia, Hanuś!

CZEPIEC Cicho, nie potrza jej tu do rzeczy,
co chcę panu powiadać.

GOSPODARZ Cóż mi kum do ucha skrzeczy,
o czym, cóż z tą kosą, po co?

CZEPIEC A spieszy mi sie z robotą,
jużem sie wycniót ze spania
i jestem gotów, i czekam
dalszego rozkazowania,
a pon śpi.

GOSPODARZ A wam co się z kosą śni?!

CZEPIEC Mnie sie nie śni, wstawaj pon;
Pon mają pójść razem z chłopami,
a chłopci tu wsioscy już som
gotowi - i stoją tam!

GOSPODARZ Coście, kumie, coście, chłopie,
zbajczyli przez długą noc? -
Ja z Wami?

CZEPIEC Wy z nami!

GOSPODARZ A wy wszyscy z kosami...?

CZEPIEC Jak się patrzy, ostrzem tak.

GOSPODARZ Jakiś znak?

POETA-DZIENNIKARZ - - Jakiś znak?

CZEPIEC Panowie, jakeście som,
jeżeli nie pójdziecie z nami
to my na was - i z kosami!

PAN MŁODY Widzę, żeście krwi łakomy;
jeno, że na krew nie czas.

CZEPIEC Panie, a cy pon pamięta
jak pon szeptoł nieraz w noc
co mówiła Panna Święta,
jako w nas jest wielga moc!

PAN MŁODY A wy zaraz w rękę nóż.

CZEPIEC A cóż czekać, cy jo tchórz?

GOSPODARZ Kumie, miarkujcie się w słowie.

POETA-DZIENNIKARZ	Przecież się nic nie dzieje.
CZEPIEC	Nic! Rzecz wielka!
GOSP./POET./P.Mł.	Jaka?!
CZEPIEC	Że dnieje!!! No, że zarucko kur zapieje, Że na nas czekają w mieście, Że nas tu jest ze dwadzieście z kosom, cepem, żelaziwem!
POETA-DZIENNIKARZ	Co on mówi!
PAN MŁODY	Co za temat!
POETA-DZIENNIKARZ	Mi się to dziś marzyło: jako dramat, jako sen.
PAN MŁODY	Chłopska krew i ten jego pański gniew.
POETA-DZIENNIKARZ	Tak!
GOSPODARZ	Nas czekają? - Was czekają? Zaraz - coś to - coś tu było, co już o tym mnie mówiło - lecz kto, jaki...
CZEPIEC	Ktoś tu był, ponoś kajsi z Ukrainy; przywiózł hasło cy papiry; rozesać kazał wiciny -
GOSPODARZ	A był także jakiś taki - był też inny - nie pamiętam - ale mi coś świta -
CZEPIEC	Pany - wyście ino do majaki!
CHŁOP 1 i 2	Tak!
GOSPODARZ	Kum pijany - ja pijany. - - ładnie wam tak z kosą w dłoni.

CZEPIEC Psiakrew! Jo mom stać,
a tu ludzie chcom się rwać!

CHŁOP 1 i 2 Tak, rwać!

GOSPODARZ Czekaj, czekaj, coś mi świta;
ktoś był u mnie, mówisz kum,
taki w głowie słyszę szum,
nie pamiętam, myśl ukryta
nie może się dobyć z głębi,
coraz innych myśli tłum...

CZEPIEC Pon se ino serce ziębi
tym myśleniem, sumowaniem;
boby sie pon usroł na niem!

CHŁOP 1 i 2 Usroł, tak!

GOSPODYNI Gwałtu rety, Boże chroń!
Kto wam wraził kosy!?

CZEPIEC i CHŁOPI Broń!!

GOSPODYNI Idźcież, kumie, haw do sieni,
boście całom noc nie spali.

CZEPIEC Dejcie, matka, spokój dziś,
trza nam iść.

GOSPODARZ Trza nam iść. Coś mi świta;
Ktoś był - kazał - co -?

CZEPCOWA Wyście wszyscy niewyspani,
W izbach swąd, a we łbie dym.

ZOSIA (do Czepca) Ach, jaka to wielka kosa,
moiściewy, taka szczytna;
można by nią ciąć niebiosą
na płaty, jak sztukę płótna.

CZEPIEC Nie daj Boże ciąć po niebie;
mowa jakaś bałamutna;
panienka se ta rezolutna,
jesce nic o kosach nie wi.

ZOSIA Jacyście wy, moiściewi,
dajcie no mi ją do ręki.

CZEPIEC	A to juz nie lo panienki; Sprawa inso.
GOSPODARZ	Sprawa, Sprawa! Duch! - przez Boga – Duch - miarkuję: Ta noc była: dziwna jawa - miałem gościa – kto przeczuje?
POETA-DZIENNIKARZ	Widziałem rycerza w zbroi, bracie, mówisz: Duch!,
GOSPODARZ	Przyleciał Duch - ludzie moi! Jeszcze w oczach, jak cień, stoi. Przypominam, przypominam: człowiek stary, z brodą siwą, twarz owita w siwy włos, w kożuchu ogromnym czerwonym przyszedł tu.
CHŁOP 1	Tak, przyjechał, wim, trzymaliśmy konia razem z nim...
CHŁOP 2	...koń był biały,
CHŁOP 1	... w siodle lira,
GOSPODARZ	Myśli zbieram, słuch naginam...
POETA-DZIENNIKARZ	W siodle lira...
CHŁOP 2	...dwa pistolce,
GOSPODARZ	W mózgu kłuje - jakby kolce: myśli zbieram...
CZEPIEC	Myśli zbira.
GOSPODYNI	O mój Boże, jakiś chory -
GOSPODARZ	Lżej, opadła z piersi zmora. - Słuchajcie - wytyćcie słuch: był u mnie Duch: Wernyhora!
WSZYSCY	Co ty mówisz, wszelki duch?!

GOSPODARZ	Oblatywał nocą dwory, był spokojny, dziwnie silny, dawał mi rozkazy, hasła, a był w sprawach takich pilny, nic w nim Siła, Moc nie gasła. Spieszył się, wyleciał zara, miał objechać liczne dwory i miał wrócić do tej pory.
WSZYSCY	Tego rana?!
GOSPODARZ	Tak!
WSZYSCY	I cóż rozkaz - -?!
GOSPODARZ	Wić posłana.
POETA-DZIENNIKARZ	Boże, toście wy są z Wici?
CHŁOP 1	A som ludzie rozmaici; my ta wiemy od chłopaków, co sie trzymali czapraków, jak ta śkapa w dworcu stała.
CHŁOP 2	Co sie szarpła, to kopała; trzymaliśmy uzdki w łapach; mnie i Kubie pyski sprąta; co za pon na takich śkapach!
GOSPODARZ	Wernyhora! - Wernyhora! Obudziłem się ze snu – broń, broń kazał brać!
POETA-DZIENNIKARZ	Lecieć?!
GOSPODARZ	Nie - tu w miejscu stać. Czekać, jak zapieje kur, wytężyć, wytężyć słuch, aż się pocznie słyszeć ruch od Krakowa na gościńcu.
GOSPODYNI	Tyle luda na dziedzińcu.
PANNA MŁODA	Sami swoi!

CZEPCOWA	Som i z Toń. Cała pod Krakowem błoń pełna ludu, pełna kos!
POETA-DZIENNIKARZ	Jakaś złuda.
GOSPODARZ	Jakiś los.
POETA-DZIENNIKARZ	Jakoweś wołanie duszy; w tak długiej żyjemy głuszy.
PAN MŁODY	Jakiś błysk, jakiś dźwięk.
POETA-DZIENNIKARZ	Jakieś serce krzyczy w głos.
CZEPIEC	A! pon słucho! A! pon zmięk!
POETA-DZIENNIKARZ	Słuchać, słuchać, co to być ma - - ?
GOSPODARZ	Ma być słychać tętent, pęd.
POETA-DZIENNIKARZ	Tętent konia!
KASIA	Kto przyjedzie?
GOSPODARZ	Nie tu, ale na gościniec wjedzie stary lirnik siwy.
ZOSIA	Wjedzie stary Wernyhora!?!
GOSPODARZ	I przeżegna lirą niwy - wtedy trzeba się pokłonić, potem sięść na koń.
POETA-DZIENNIKARZ	I gonić!
GOSPODARZ	Nie wiem - potem co - tajemno - potem świt...
POETA-DZIENNIKARZ	Jeszcze mrok, ciemno...
CZEPIEC	Ma zapiać trzeci kur.
GOSPODARZ	Tak, na znak.
POETA-DZIENNIKARZ	Słuchać!

WSZYSCY	Słuchać.
GOSPODARZ	Cóż...?
PAN MŁODY	Jakiś pęd, ile mój słuch - szedł, lecz wplątał się w sad grusz...
POETA-DZIENNIKARZ	Brzęk much, nad malw badyle suche brzęczy przedranny szum.
GOSPODYNI (szepce)	Poklękali, luda tłum, patrzajcie hań ku dworcowi.
PANNA MŁODA	Coraz nowi, coraz nowi!!
ZOSIA	Czy on sam, czy jedzie społem
KASIA	Z kim, czy jest kto z nim ?
GOSPODARZ	Pokłońcie się o ziem czołem: ma przyjechać z ARCHANIOŁEM, Natężyć, natężyć słuch.
CZEPKOWA	Rany Boskie, słyszę!
GOSPODYNI	Kaj?
PANNA MŁODA	Hań, daleko.
PAN MŁODY	Gdzie?!
POETA-DZIENNIKARZ	Spadły liście suche z drzew.
PAN MŁODY	Ustał przecie wiatru wiew.
PANNA MŁODA	Zajść do pola!
GOSPODARZ	Cicho!
KASIA	Cyt!
GOSPODYNI	Może i słyszać co - ?
POETA-DZIENNIKARZ	Świt!
GOSPODARZ	Słysząc, słysząc...

POETA-DZIENNIKARZ	Wielki Duch! Wyteżać, wyteżać słuch. Słuchać.
GOSPODARZ	Cicho!
PAN MŁODY	Pędzi ktoś.
ZOSIA	Tętni!
POETA-DZIENNIKARZ	Goni!
CZEPIEC	Bedzie ze sta, do sta koni.
GOSPODYNI	Tętni.
PANNA MŁODA	Dudni.
POETA-DZIENNIKARZ	Pędzi.
GOSPODARZ	Słuchajcie, kochani, dzieci - ażebym to była prawda: że Wernyhora tam leci z Aniołem, Archaniołem na czele; że tej nocy, gdy my przy muzyce, przy weselu, w tańcowaniu, że Kraków ogniami płonie, a MATKA BOŻA w koronie, na Wawelskimtronie siedząca, manifest pisze: skryt, co przez cały kraj poleci i tysiące obudzi i wznieci. - Słuchajcie, serce mi dysze, ażebym to prawda była: że Wernyhora tam leci, a za nim tabunem konie!
PAN MŁODY	Coraz bliżej?
POETA-DZIENNIKARZ	Klęknąć!!
CZEPIEC	Stanął, wrył.
GOSPODARZ	Strzymał, widać, z całych sił.
ZOSIA	Gdyby to Archanioł był...

JASIEK

Maryś, panie, panie Jezu!
koń w podwórku padł.
Cóż wy -Hanka - Jaga - hej,
cóż wy - cóż to, Jaga - - ej!
Cóż to, co to, czy zakłęci:
stoją sycy jak pośnięci;
słyta, Hanuś, Błazek, matuś,
panie młody, Czepiec, tatcuś,
panie, cóż to - czy zakłęci;
stoją sycy jak pośnięci;
Aha; prawda, żywy Bóg,
przecie miałem trąbić w róg;
kaz ta, zaś ta, cyli zginął,
czyli mi sie ka odwinoł!
Kajsim zabył złoty róg,
ostał mi się ino sznur!

CHOCHOŁ

Jak ci spadła czapka z piór.

JASIEK

Tom sie chył po te copke,
to mi może sie odwinoł.

CHOCHOŁ

Miałeś, chłopie, złoty róg,
miałeś, chłopie, czapkę z piór:
czapkę ze łba wicher zmiótl.

JASIEK

Bez tom wieche z pawich piór.

CHOCHOŁ

Ostał ci sie ino sznur.

JASIEK

Najdę ka gdzie przy figurze.

CHOCHOŁ

Pod figurą ktosik stał.

JASIEK

Strasy u rozstajnych dróg
cy to pioł, cy nie pioł kur?

JASIEK

Juz świtanie, juz świtanie -
tu trza bydłu paszę nieść,
trza rznąć sieczki, warzyć jeść;-
jakże ja se rade dam,

oni w śnie - ja ino sam -?

Syćko tak porozwierane -
syćko z rękami na usach,
dech im zaparło w dusach;
jako drzewa wrosli w ziem,
jak tu, co tu radzić jem - ?

Kajsim zabył złoty róg,
u rozstajnych może dróg,
copke strasny wicher zwiął
bez tom wieche z pawich piór;
żebym chocia róg ten miał -
ostał mi sie ino sznur.

Straśnie sie zasumowali,
tak im czoła zmarszczek spion,
jakby ciężko pracowali...

CHOCHOŁ

To ich Lęk i Strach tak wzion,
postyszeli Ducha głos:
rozpion sie nad nimi Los.

JASIEK

Tak sie męcą, pot z nich ścieko,
bladość lica przyobleko; -
jak ich zwolnić od tych mąk?

CHOCHOŁ

Powyjmuj im kosy z rąk,
poodpasuj szable z pęt,
zaraz ich odejdzie Smęt.
Na czołach im kółka zrób,
skrzypki mi do ręki daj;
ja muzykę zacznę sam,
tęgo gram, oj tęgo gram.

JASIEK

Ka te kosy złożyć - - ?

CHOCHOŁ

W ką.

JASIEK

Nik ich ta nie najdzie stąd.

CHOCHOŁ

Ze skałek postrzepuj proch
i ciś je w piwniczny loch.
Lewą nogę wyciąg w zad,
zakreśl butem wielki krąg;

ręce im pozałów tak:
niech się po dwóch chycą w bok;
odmów pacierz, ale wspak.
Ja muzykę zacznę sam,
tęgo gram, oj tęgo gram:
będą tańczyć cały rok.

- | | |
|---------|---|
| JASIEK | Już ni majom kos. |
| CHOCHOŁ | Rozśmiej im się w nos. |
| JASIEK | Już ich odszedł Smęt. |
| CHOCHOŁ | Już nie mają pęt. |
| JASIEK | Chwytajom sie w tan. |
| CHOCHOŁ | Już nie czują ran. |
| JASIEK | Zniknoł czar! |
| CHOCHOŁ | Tyle par, tyle par-!
Tańcuj, tańczy cała szopka,
a cyś to ty za parobka? |
| JASIEK | Kajsi mi sie zbyła copka -
przeciem druzba, przeciem druzba,
a druzbie to w copce służba. |
| CHOCHOŁ | Miałość, chamie, złoty róg,
miałość, chamie, czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huka po lesie,
ostał ci sie ino sznur,
ostał ci sie ino sznur. |
| JASIEK | Jezu! Jezu! zapioł kur! - -
Hej, hej, bracia, chyćcie koni!
chyćcie broni, chyćcie broni!!
Czeka was WAWELSKI DWÓR!!! |
| CHOCHOŁ | Ostał ci sie ino sznur, ino sznur. |
| JASIEK | Nic nie słysom, nic nie słysom,
ino granie, ino granie,
jakiś ich chyciło spanie...?! |
| CHOCHOŁ | Miałość, chamie, złoty róg... |